Nr. 203. We Lwowie, Sroda dnia 4 Września 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Polityka panslawistów.

Kiedy Bóg chce ukarać kogo, to mu rozum odbierze. Sprawdzenie słów tych widzimy na wiedeńskiej *Zukunft*. Dziennik ten, wydawany po niemiecku, pozuje się jako organ wszech-słowiański i uważany być może za monitora stronnictwa, które się zwie panslowiańskiem.

Dziennik wspomniony, w nrze 189 i 190 z dnia 19. i 20. sierpnia r. b. zamieścił artykuł: *Die Polen und ihre Zukunft*. Artykuł ten nie może być pominięty milczeniem, zawiera w sobie albowiem *zapatrywania się panslawistów na sprawę Polski*.

Zaraz na wstępie powiada autor: „Co się tycze „*Polskiej kwestji*,“ kwestja ta nie leży w tem, czy Polska z Moskwą politycznie ma być złączoną lub nie. Dla nas, jak i dla wszystkich patrjotów słowiańskich, rzecz ta jest rozstrzygniętą. Teraz, kiedy idea narodowości odradza świat, nie można chcieć, aby plemiona słowiańskie, które losami dziejowemi złączone zostały z jakiem państwem słowiańskiem, znów od niego odłączone zostały. Podobnie samobójczych myśli nie mamy.“

Organ panslawistyczny myśl o sprawiedliwości, przyszłość historyczną narodu, nazywa samobójstwem. Dla niego istnieje tylko Moskwa, bo owem „państwem słowiańskiem“ jest nie kto inny tylko Moskwa. Wedle *Zukunft*, co Moskwa z ludów słowiańskich w siebie pochłonie, musi stać się moskiewskiem, musi zaprzeć się swej kultury, swego języka, swej religii, swego bytu! O cóż albowiem walczą Polacy z Niemcami w Prusach i z Moskalami w dawnej Polsce? O byt, który się opiera na języku i obyczajach, o byt, który w Kongresówce a po części i w księztwie Poznańskiem, i Zabranych krajach, zawarowany był w określeniu niektórych urządzeń administracyjnych. Bronienie tych szczątków bytu narodowego, jest w oczach panslawistów zbrodnią, jest samobójstwem wedle ich idei.

Więc idea panslawistów polega na wynarodowieniu plemion i narodów słowiańskich, i przerobieniu ich na Moskali. Nie jest to żaden czczy, lub z nienawiści płynący zarzut, jest to wynik rozumowań *Zukunftu* i stronnictwa panslawistycznego. Przyszłość, którą gotują Czechom tacy przywódzcy jak Rieger i Palacki, przyszłość, do której pielgrzymi na wystawę etnograficzną w Moskwie chcą prowadzić Serbów, jest: wyrzeczenie się przeszłości, języka, obyczajów i przekształcenia się na Moskali. Do czego Niemcy z podbitemi plemionami chcą dojść gwałtem, do tego przewódzcy panslawistyczni namawiają podstępnie wolne ludy słowiańskie, by wyrzekły się przeszłości na rzecz Moskwy. Być z niej wyzutym przez Niemców, to jedno, bo i skutek jeden. Tak czy tak, Czech, Polak, Serb, przestaje być tem, czem go historyczna przeszłość uczyniła i jeżeli to czyni dobrowolnie, jest nikczemym zdrajcą; jeżeli bez walki, ulega przemocy — podłym tchórzem.

Do zdrady więc namawia Polaków *Zukunft* i jej współwyznawcy, kiedy pierwsza powiada: „Poza obrębem idei słowiańskiej niema dla Polski ratunku“; wiadomo albowiem, iż idea słowiańska *Zukunftu* jest moskiewską. Polska moskwicona jest dowodem, że gwałt brutalnej siły jest bożyszczem koryfeuszów panslawizmu, a sumienie i uczucie sprawiedliwości dawno już w nich zamarło. Gdzie niema sumienia i uczucia sprawiedliwości, tam kłamstwo jest na porządku dziennym. *Zukunft* pyta: „Co rząd moskiewski przedsięwziął kiedy coby szkodliwem było dla polskiej narodowości? W Kongresówce aż do r. 1864 ani $^1/_{100}$ przemysłu i rolnictwa nie pozostawała w ręku Moskali, a dostojnikami państwa aż do wybuchu ostatniego powstania byli wedle narodowości sami Polacy. Prawda, że car Mikołaj zniósł konstytucję, lecz nie zaszkodził przez to narodowi polskiemu, jako takiemu. Konstytucja rzeczona była zbiorem przywilejów szlacheckich, gdy tymczasem uświęcała niewolę chłopów, owego właściwego ludu. Chłop dopiero pod ruskim rządem zyskał prawo człowieka, kiedy polska demokracja, która dzierżyła władzę podczas rewolucji 1831 r., nie udzieliła żadnej wolności chłopom. Twierdzimy, że i teraz jeszcze, kiedy takzwani przyjaciele Polaków napełniają świat skargami swemi, naród polski w królestwie Kongresowem — w ogóle — pod daleko szczęśliwszemi stosunkami żyje, jak jego bracia w Poznańskiem, albo anno ery republikańskiej. Jeżeli mylnem jest to twierdzenie nasze, prosimy o dowody.“

Zukunft chce dowodów? Dajemy je:

Pyta *Zukunft*, co rząd moskiewski przedsięwziął kiedy, co by szkodliwem było dla polskiej narodowości? Jeżeli redakcja *Zukunftu* i jej przyjaciele Rieger i Palacki, *Narodni Listy* i inni mają oczy i sumienie, niech spojrzą na dzieje Królestwa i Zabranych krajów począwszy od roku 1831, a przepełnione więzienia, pustynie Sybiru, korpusy kadetów, gimnazja, nędza i upodlenie biednych rekrutów, drobne dziatki porwane i wywiezione z zakładu podrzutków Dzieciątka Jezus w Warszawie, ustawa o małżeństwie z prawosławnemi, donacje, rozdawane jenerałom, rozpusta i zepsucie moralne, szerzone przez Moskali systematycznie, powiedzą, co rząd moskiewski przedsiębrał na szkodę narodu polskiego.

Powiada *Zuk.*, że przemysł i rolnictwo nie znajdowały się do r. 1864 w ręku moskiewskiem, a dostojnikami wedle narodowości byli sami Polacy. Że przemysł nie dostał się w ręce Moskali, nie jest to dowodem dobrotliwości rządu moskiewskiego, ale nieudolności i braku sił przemysłowych u Moskali. Rolę rozdawano jenerałom, jakeśmy to już wspomnieli, a każdy donatarjusz obowiązany był wybudować cerkiew prawosławną w darowanym majątku, dziedziczyć zaś donację mógł tylko prawosławny. Co do dygnitarstwa, Paszkiewicz namiestnik Królestwa i jego następca, ks. Gorczaków, byli Moskale prawosławnego wyznania. W komisji spraw wewnętrznych i wyznań byli dyrektorami głównymi: Strogonów, Gołowin, Szypow, Pisarew, Wykinskoj, Muchanów i wszyscy od r. 1831 do wybuchu powstania, *nastajaszczy* Moskale. W komisji skarbu, kilkanaście lat był dyrektorem głównym Fuhrmann, niemiecki Moskal, a kiedy po nim objął rząd Morawski, pierwszą figurą po nim w komisji był Łochtin, Moskal, następnie zaś Kruze, moskiewski niemiec. Kuratorami okręgu naukowego warszawskiego byli Moskale, Okuniew i Muchanów. Naczelnikami wojennymi gubernii a po części i gubernatorami cywilnymi, byli Moskale. Ober-policmajstrami miasta Warszawy, Moskale. Do senatu, zajmującego się sprawami kryminalnemi, pakowano Moskali, jenerałów i cywilnych dygnitarzy. Dyrektorami gimnazjów byli odstawni oficerowie, Moskale lub Niemcy. Na naczelników powiatowych forytowano także odstawnych oficerów Moskali. Wszystko to są fakta, fakta niezbite, świadczące o kłamstwie twierdzenia *Zukunftu*, że dostojnikami rządowymi w Królestwie polskiem do r. 1864 byli wedle narodowości, sami Polacy, aż do wybuchu powstania.

Co do konstytucji, że była zbiorem przywilejów szlacheckich, i uświęcało niewolę chłopów, dosyć przeczytać jeden z pierwszych jej paragrafów, który opiewa: że wobec prawa, wszyscy Polacy są sobie równi i nie ma uprzywilejowanych stanów! Zresztą, któż nadał ową konstytucję? Car Aleksander I. Jeżeliby była niewola chłopów, od kogoż zależało zniesienie jej, jeżeli nie od samowładcy wszech Moskwy i króla polskiego Mikołaja? Demokracja polska w sejmie z r. 1831 wniesła zniesienie robocizn, nieszczęśliwy przebieg rewolucji zniweczył dalszą pracę w tym kierunku. Car Mikołaj zakazał przyjmowania przez urzęda notarjalne aktów uwłaszczenia chłopów, sporządzanych przez obywateli ziemskich w Królestwie.

Pierwszym z czynów rządu narodowego po wybuchu ostatniego powstania, było ogłoszenie uwłaszczenia chłopów! Czy o nadawaniu w Polsce przez Moskali praw człowieka chłopom może być mowa, niech każdy znający prawo odpowie, jeżeli zwrócimy uwagę jego na to, że w królestwie Polskiem od r. 1807 obowiązywał kodeks Napoleona.

Twierdzenie, że naród Polski w królestwie Kongresowem w ogóle, pod daleko szczęśliwszem, stosunkami żyje, jak jego bracia w Poznańskiem“ redukuje się także do znaczenia frazesu, mającego na celu wskazanie, że pod panowaniem moskiewskiem lepiej będzie Słowianom w ogólności, a w szczególności Polakom i Czechom, jak pod panowaniem niemieckiem.

Tak więc, dowodnie wykazaliśmy, że *Zukunft* i jej poplecznicy kłamią mówiąc o Polsce, a nie jest to kłamstwo przypadkowe, ale tendencyjne, którego źródłem ta sama myśl, jaka ożywia redaktorów *Moskiewskich Wiedomosti*, *Gołosu*, *Słowa* lwoskiego i innych im podobnych organów, myśl *podburzenia plemion Słowiańskich przeciw Polakom, usprawiedliwiania gwałtów, popełnionych na Polsce przez Moskali, i wykazywania, że zbawieniem ludów Słowiańskich jest Moskwa, bo Moskwa jest w posiadaniu siły brutalnej, że więc Słowianie z dobrej woli powinni zostać Moskalami.* Takie to jest wyznanie polityczne *Zukunftu* i panslawistów *a la* Rieger, taki program pielgrzymów na moskiewską wystawę etnograficzną! Czy *prawdziwi Słowianie* mogą ten program przyjąć? Czy w tendencjach przywódzców panslawistycznych, nie leży jawna zdrada słowiańszczyzny i samobójstwo szczepów słowiańskich? Czy naród *Polski, Czeski i Serbski* mogą się zrzec swojej historycznej przeszłości, swej literatury, swego języka, jednem słowem swego bytu politycznego, aby utonąć w zniemczonej powierzchu a w sposobie rządzenia tatarskiej Moskwie? Czy możliwą jest wolność tam, gdzie koryfeusze moskiewszczyzny stawiają jako dogmat polityczny: w Słowiańszczyźnie musi panować jedna „religja prawosławna, i jeden język, moskiewski!“ Że *Zukunft*, uważa takie widzenie rzeczy jako słuszne i naturalne, nie dziwi to nas wcale, bo *Zukunft* a *Dziennik Warszawski* i *Dniewnik*, a *Moskowskja Wiedomosti*, *Gołos* i *Słowo*, to jedno, to spółka, związana nizkością uczuć, bezsumiennością, i nienawiścią wszystkiego co polskie. Ale Rieger i Palacki, ale Skrejszowski i Gregr? Czyście wy i wam podobni zapomnieli o krwi waszych praojców, wylewanej za wiarę i wolność? Jak to, więc dla Pogodina, Katkowa, Czerkaskiego chcecie wyrzec się języka, którym Huss i Hieronim Pragski pisali i mówili, chcecie naród czeski i koronę czeską oddać Aleksandrowi II. i niemieckim jego potomkom? Krzyczycie na ucisk Habsburgski, — spojrzyjcie na Litwę, jak tam helweckich wyznawców gniecie Moskwa, spojrzyjcie na kalwiński kościół w Wilnie! Polski napis zdarła z niego ręka Murawiewa. Spojrzyjcie na ziomków waszych czeskich w moskiewskiej służbie, na jak podłe wyrośli figury! Co powie Zyska, gdy się z wami spotka przed tronem Boga? Przywódcy panslawistyczni, pamiętajcie, że Słowiańszczyzna odradza się sama przez się, że jej ludy w braterstwie pracować powinny nad dziełem swej wolności — a wy i Słowian i lud samej Moskwy prowadzicie pod jarzmo absolutyzmu. Czyście rozum stracili — czyście zdrajcy? Opamiętajcie się!

Kilka słów o języku wykładowym.

Przez zatwierdzenie uchwały sejmowej o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, dopięliśmy w części jednego z najgorętszych życzeń naszych, o którego spełnienie toczyła się już od tylu lat walka słowem i piórem*).

Wprowadzenie tej ustawy w życie napotyka wszelako nadspodziewane trudności. Przyczyną jest tu rozmaite tłómaczenie to wyrazów: szkoły ludowe i średnie, to znowu, język wykładowy.

Słyszeliśmy już o takiem rozumieniu tej ustawy, jakoby się ona nie odnosiła bynajmniej do szkół tak zwanych wzorowych (*Musterhauptschulen*). Dlaczego? Bo ten lub ów p. dyrektor jest zdania, że taka szkoła nie jest ani ludową ani średnią. Jakąż tedy jest szkołą? Przecież nie akademią ani uniwersytetem?

Pod szkołami ludowemi rozumie się wszędzie, a i w ustawodawstwie austrjackiem, te szkoły, gdzie uczniowie się przygotowują do szkół średnich, t. j. do realnych i gimnazjów. Są zatem ludowe szkoły tem samem, co n. p. we Francji nazywają szkołami pierwszego stopnia (*ecoles primaires*). Czy one są wiejskie czy miejskie, czy trywialne, czy główne (*Hauptschulen*), czy wzorowe (*Musterschulen*), to nie zmienia bynajmniej ich charakteru jako ludowych (*Volksschulen*). Niemcy rozróżniają ludowe, średnie, także mieszczańskie i wyższe (*Volks-Mittel- odsr Bürger- und Hochschulen*), Francuzi szkołę pierwszego, drugiego stopnia, i wyższe (akademje, licea i t. p.) Nareszcie rozróżniają się szkoły zawodowe czyli specjalne. Dla każdego z tych działów mogą istnieć wzorowe szkoły. Mogą być wzorowe ludowe, (normalne) wzorowe gimnazja lub realne, albo też wzorowe specjalne. Ale przezto że jaką szkoła jest wzorem dla innych tego samego rodzaju szkół, nie przestaje ona do ich rzędu należeć. Właśnie dlatego, że wzorowe, powinny przodować w wykonaniu reform szkolnych. Tak powinna też n. p. wzorowa lwowska szkoła pierwsza zaprowadzić u siebie język polski, jako wykładowy.

Inna jest rzecz, jeżeli nam kto powie, że szkoły ludowe, a zatem i wzorowe muszą czynić zadość potrzebom różnych narodowości: że zatem tam gdzie jest ludność mieszana, powinny być polskie i ruskie, albo osobne szkoły, albo przy jednej i tej samej szkole klasy poboczne dla drugiej narodowości. Temu się ustawa nie sprzeciwia, ale sprzeciwia ona wyłączeniu szkół głównych wzorowych z rzędu ludowych. Gdyby je bowiem wykluczała, musiałaby stanowić nową, nieznaną dotąd w austrjackiem prawodawstwie kategorję szkół jakichś ani średnich, ani ludowych, ani wyższych.

Spodziewać się, że Rada szkolna wglądnie w to i oświeci panów dyrektorów.

Co do języka wykładowego, panuje także pewne zawikłanie pojęć.

Język wykładowy w szkołach był i jest wedle ustaw austrjackich ten, którego się dzieci mają wyuczyć w szkołach niższych, aby rozumieć wykłady, miane w tym języku w szkołach średnich i wyższych, w końcu aby go umieli używać w życiu publicznem.

Takim językiem był dawniej łaciński i niemiecki w austrjackich krajach.

Uczono tedy w szkołach ludowych niemieckiego, w średnich łacińskiego przeważnie.

Pomijamy tu wiele wad w dawnym i w nowym szkolnym systemie pod tym względem.

Chcemy tylko podnieść myśl przewodnią, jaka sterowała prawodawstwu austrjackiemu w rzeczach szkolnych pod względem języka, chociaż może nawet nie miano świadomości tej myśli.

Obok wykładania początków różnych nauk, chodziło w szkołach niższych i średnich o wyćwiczenie młodzieży w językach, używanych w życiu publicznem i naukowem w austrjackiej monarchii. Uważano za takie łaciński i niemiecki. Było to wielką krzywdą dla polskiej narodowości, że język ten, posiadający prawodawstwo, jedno z najcelniejszych w Europie, piśmiennictwo, najświetniejsze w całej Słowiańszczyznie, wymowę publiczną, jaką ledwie kilka z nowożytnych narodów posiada — było krzywdą, mówimy, że język ten nie był uznanym przez rząd ani za *medium* życia publicznego ani naukowego w naszym kraju. Ale ta krzywda jest w części teraz naprawioną. Według nowo zatwierdzonej ustawy staje nasz ojczysty język w szkołach ludowych i średnich zupełnie na miejscu niemieckiego.

Jakież znaczenie miały dotychczas języki, tak zwane krajowe, wobec niemieckiego? Były one uważane za środki przysposobienia młodzieży do rozumienia wykładów niemieckich w szkołach wyższych i najwyższych. Dla tego łączono wszędzie z polską i ruską w szkołach ludowych i niższych gimnazjalnych klasach, naukę niemiecką, i rozszerzano ją w każdej wyższej klasie coraz bardziej. Polski i ruski język były uważane jako ludowe, a niemiecki jako naukowy i publiczny. Teraz uznano przecież raz polski za naukowy i publiczny, boć odmawianie mu tej własności było tylko anomalją polityczną. Więc tam, gdzie język polski jest oraz ludowym, jak we wszystkich zachodnich obwodach Galicji i w bardzo wielu miejscach wschodnich obwodów, a mianowicie po miastach, ma ustać ta dwujęzyczność, i polski język winien zapanować od najniższej szkoły abecadłowej, aż do najwyższej gimnazjalnej.

Gdzie zaś język ruski jest wykładowym, tam winien on być według ustawy w szkołach ludowych (nie wyjąwszy wzorowych) i 4 niższych gimnazjalnych środkiem, ułatwiającym młodzieży wyuczenie się polskiego tak, aby wyłącznie polski wykład w klasach wyższych był jej przystępnym.

*) Przypominamy artykuły o języku wykładowym, drukowane przed kilkoma laty w *Przeglądzie Powszechnym* które były powtarzane w pismach poznańskich i we francuzkiej *l'Emancipation*.

Przegląd polityczny.

Wiedeń dnia 1. września. Krążą tu następujące pogłoski o utworzeniu ministerstwa przedlitawskiego: Książę Carlos Auersperg, który w Gastein konferuje pilnie z p. Beustem, przyrzekł przyjęcie prezydentury gabinetu, chociaż postawiony przezeń program „na teraz“ nie znajdzie jeszcze wykonania i chociaż utworzenie ministerstwa przedlitawskiego nastąpi tylko prowizorycznie i częściowo. Według dawniejszych projektów, miano zatrzymać się z utworzeniem takiego ministerstwa, aż do zupełnego przeprowadzenia ugody z Węgrami, teraz odstąpiono po części,—ale tylko po części od tego postanowienia, a to na przedstawienie deputacji regnikolarnej przedlitawskiej: będzie więc mianowany przedlitawski prezydent ministrów i minister finansów. Co do objęcia tej ostatniej posady miano rozpocząć rokowania z panem Herbstem. *Morgenpost* wylicza powody, dla których rząd nie może przystąpić już teraz do kompletnej organizacji ministerstwa przedlitawskiego. Są one następujące: 1) Brak ugrupowania stronnictw w Radzie państwa taki, że nikt nie może być pewnym większości w jej łonie. 2) Stanowisko Czechów, których ani ignorować, ani zadowolnić nie można. Gdyby utworzono ministerstwo bez ich udziału, pozostaliby dalej na dotychczasowem stanowisku swojem, gdyby zaś kogo z nich powołano do gabinetu, pobudziłoby ich to do stawiania jeszcze bardziej wygórowanych żądań. Potrzeba więc ułożyć się z Czechami, nim się przystąpi do utworzenia ministerstwa. 3) Polacy otrzymali wyraźne przyrzeczenie, że jeden z nich powołanym będzie do gabinetu. Wypełnienie tego przyrzeczenia zawisło jednak od punktu poprzedzającego, bo Czesi czuliby się dotkniętymi, gdyby Polakom okazano więcej względów, niż im.

Wiedeń dnia 3. września. *Debatte* zapewnia, że wiadomość o rokowaniach z ks. Auerspergiem i z p. Herbstem o wejście ich do ministerstwa jest przedwczesną, równie jak nieuzasadnioną jest wiadomość o mającem nastąpić powołaniu ks. Metternicha na posadę ministra spraw zewnętrznych.

Według wiadomości, jakie ztąd otrzymała pragska *Politik*, spór między pp. Becke i Lonyay miał pochodzić ztąd, że pierwszy z nich proponował jako środek do pokrycia niedoboru przyszłorocznego nową pożyczkę, drugi zaś redukcję procentów od istniejącego już długu państwa. Pan Lonyay ustąpił jednak wobec niechęci, na jaką propozycja jego napotkała u cesarza. Dalej dowiaduje się *Politik*, że członkowie węgierskiej deputacji regnikolarnej przeciwni są redukcji, a natomiast przemawiają za nią centrali-

styczni członkowie deputacji przedlitawskiej. Wszystkie te doniesienia są jednak bardzo niepewne, i można je raczej uważać jako domysły dziennikarskie niż jako prawdziwe doniesienia. Do ich rzędu należy także wiedeński telegram *Narodnich Listów* i *Politik*, według którego p. Becke pojechał do Gastein, by szukać u p. Beusta pomocy przeciw naleganiom węgierskiego ministra finansów, a więc spór między obydwoma ministrami nie jest załatwiony. Tymczasem dobrze w tej mierze poinformowane dzienniki jak *Pester Lloyd* i *Presse* zapewniają, że obydwaj ministrowie są w największej zgodzie i właśnie pracowali razem w Vöslau przez dwa dni nad propozycjami, które mają być przedłożone deputacjom.

Ważnym jest artykuł organu deakistów, *Pesti Naplo*, o sposobie, w jaki Węgrzy myślą przyczyniać się do ciężarów, wynikających z długu państwa. *P. N.* pisze: „W Wiedniu życzą sobie, byśmy wzięli na siebie nie pewną odsetkową część tego ciężaru, jaki państwo ponosi z powodu swojego długu, ale abyśmy się obowiązali do płacenia pewnej, raz na zawsze oznaczonej i niezmiennej rocznej kwoty ryczałtowej. Nie wiemy, co zaproponuje ministerjum, ale rzecz jasna, że sejm nie przyjmie pomienionego sposobu. Jakkolwiek bowiem w Wiedniu sprzeciwiają się teraz redukcji procentów, to mogłoby jednak nastąpić, że po zawarciu z nami ugody, potrzeba będzie uciec się do redukcji, dziś tak mocno potępianej. — Naówczas my nie skorzystalibyśmy z niej wcale, i pomimo redukcji, musielibyśmy płacić naszą kwotę ryczałtową (*Pauschalbetrag*).

Do *Presse* telegrafują z Zagrzebia, że rząd zrzekł się pomysłu, by rokować ze stronnictwem antiunionistycznem przed zwołaniem sejmu. Odbyła się tam uroczysta instalacja nadżupana Bogovica, którego mowę mianą, w duchu unii z Węgrami, przerywały częste grzmiące oklaski.

— Przybył tu wczoraj jeden z członków byłego austrjackiego poselstwa w Meksyku. Przywiózł on z sobą smutne pamiątki po cesarzu Maksymilianie, tj. skrwawione i od kul podziurawione suknie, które tenże miał na sobie w chwili zgonu. Nie były one jego własnością, ale pożyczone od któregoś z wiernej mu służby, bo własne suknie cesarza zużyły się zupełnie w więzieniu, a resztę jego garderoby rozkradziono. Nieszczęśliwy monarcha w ostatnich dniach przed śmiercią chory był na dysenterję, mimo to Escobedo zostawił go w ciemnej i wilgotnej kaźni, otoczonego zbrojną strażą, która naigrawała się z więźnia i między innemi wypijała wino, dla niego przeznaczone, rzucając mu potem próżne flaszki przed łóżko.

Peszt dnia 2. września. *Magyar Orszag* tłumaczy, że ministerstwo widzi się spowodowanem wystąpić przeciw organom skrajnej lewicy z procesami prasowemi, nie dla tego, by zawarte w nich dążności i nielogiczne pojęcia uważało jako niebezpieczne, albo, by samo nie kierowało się zasadami liberalnemi, — ale dla tego, że ministerstwo musi szanować ustawy, a ułożona nawet pod wpływem Koszuta ustawa prasowa w swoim §. 6. nazywa karygodnemi wszystkie czynności, które dążą do rozerwania dynastycznego związku monarchii, istniejącego na podstawie sankcji pragmatycznej.

Praga d. 1. września. Zgromadzeni tu z powodu uroczystego przewiezienia insygnjów koronych członkowie arystokracji czeskiej, należący do stronnictwa federalistycznego, konferowali przedwczoraj z przewódzcami stronnictwa narodowego czeskiego nad obecnem położeniem rzeczy. Mimo niemiłego wrażenia, jakie zrobił na członkach arystokracji czeskiej udział tych przewódzców w kongresie etnograficznym moskiewskim, przymierze tej części arystokracji z stronnictwem narodowem nie jest zerwane. Przymierze to umacnia niechęć, jaką teoretyczny liberalizm niemiecki żywi ku Czechom. Dla liberałów niemiekich, najważniejszą kwestją jest konkordat. Dzienniki ich upatrują w nim przyczynę złego stanu monarchii, upadku finansów, klęski Königgrätzkiej i t. d. i mają w tem po części słuszność, bo przyczyną tych wszystkich klęsk są rzeczywiście rządy tych samych ludzi, którzy zawarli konkordat. Otóż widzą oni przyczynę łączenia się stronnictwa hrabiów Thuna i Clam-Martinitza z narodowem stronnictwem czeskiem, nie w narodowem uczuciu szlachty czeskiej, ale w jej przywiązaniu do instytucyj średniowiecznych i do konkordatu. Układ jest taki, że demokracja czeska ma głosować przeciw obaleniu konkordatu, a natomiast arystokracja głosuje za utrzymaniem praw historycznych korony czeskiej. Arystokracja ta radaby przyjąć za punkt wyjścia dawne instytucje, nie dla tego że warują one Czechom odrębność polityczną, ale że zapewniają wpływ arystokracji na sprawy publiczne. Narodowych uczuć nie ma szlachta czeska, jest ona z gruntu niemiecką, i doktor praw, książę Rudolf Thurn-Taxis, stanowi pod tym względem jedyny świetny wyjątek. Nie da się zaprzeczyć, że wobec stosunków tego rodzaju, sprawa postępu wolnomyślnego więcej traci na przymierzu jednej części arystokracj czeskiej z demokracją, aniżeli zyskuje sprawa narodowości czeskiej, na każdy sposób atoli Niemcy widzą w tem przymierzu o jeden powód więcej do opozycji przeciw narodowym dążeniom czeskim.

Bawiący za granicą (w Paryżu) patrjota czeski, Frycz, wystosował list otwarty do redakcyj dzienników czeskich, w którym ostrzega je przed przyjaźnią moskiewską.

Berlin dnia 1. września. O ile tu znanym jest rezultat wyborów do parlamentu północno-niemieckiego, wybrani są w Berlinie kandydaci stronnictwa postępowego. W Wrocławiu, Magdeburgu, Szczecinie i Gdańsku, zwyciężyło stronnictwo liberalne; w Królewcu wybrany jenerał Vogel v. Falkenstein.

Paryż, 1. września. *Opinion nationale* pisze: „Przy zamknięciu dziennika otrzymujemy nader ważne doniesienia z Włoch, które jednak wymagają potwierdzenia. Garibaldi, przyjęty przez ludność miasta Orvieto okrzykami: „*Roma o la morte!*“ przekroczył ztamtąd na czele ochotników granicę papiezką.“

Pau dnia 1. września. Powstanie hiszpańskie nie powiodło się, wielka cześć powstańców schroniła się na terytorjum francuzkie. Jenerał Pierrad, lekko ranny, leczy się w szpitalu Tarbes; około 40 powstańców wysłano do Metz, gdzie będą internowani. Potwierdza się również, że Contreras w 150 ludzi w nocy z dnia 30. na 31. z. m. przekroczył granicę francuzką niedaleko od Bagnéres de Luchon.

Madryt d. 2. września. Zapowiadają tu zupełną zmianę gabinetu. Espartero i progresiści mają przyjść do steru, a to za wpływem królowej Krystyny.

Florencja dnia 31. sierpnia. Piszą ztąd do *Augsb. Gaz. Pow.*, że Garibaldi w sprawie rzymskiej działa w porozumieniu z Ratazzim. Utrzymują tu, że kurja rzymska nie uczyni póty ustępstw Austrji w sprawie konkordatu, póki Austrja nie zagwarantuje papieżowi jego świeckiej władzy. Otóż powiadają, że cesarz osobiście i cały dom panujący austrjacki nie byłby od tego, dzisiejszy jednak gabinet wiedeński nie budzi pod tym względem ufności w Rzymie, bo członków jego uważają tam za „farmazonów i sekciarzy“, nie lepszych od Kaunitza.

Cetynia dnia 1. września. Spisek czarnogórski stał w związku z knowaniami w Bośnii, Hercogowinie, Serbii i Bółgarji, które jednocześnie przyjść miały do wybuchu. Książę czarnogórski, jako niesprzyjający zamiarom Moskwy, miał być usuniętym, ale szybkie jego przybycie zniweczyło wszystkie te plany. Wojewodę Vukovicha powieszono; część spiskowców chciała się bronić, przyczem zginął adjutant księcia.

Moskwa. Kazań 17. sierpnia. Publiczność tutejsza żywo zajmuje się sprawą, jaka tu miała miejsce, a która jak najmocniej przekonywa, że owe reformy moskiewskie, to reformy papierowe, bez żadnego skutku praktycznego. Aby one mogły coś przynieść, to potrzeba przedewszystkiem zacząć od przetworzenia wychowania. Bez tego nawet istotne reformy nic dobrego nie przyniosą. Ale przytaczamy czytelnikom naszym rzeczoną sprawę — jest ona wymowniejszą nad wszelkie rozumowania. *Facta loquuntur.* Isprawnik Ch...ow, dowiedziawszy sie, że jeden z włościan w powiecie, administracji jego powierzonym, zamieszkały, jak na włościanina, ogromne posiada kapitały, postanowił wydrzeć mu choć cząstkę takowych. W tym więc celu posłał jednego z ajentów swoich z prośbą o pożyczenie mu 10 tysięcy rubli. Włościanin pożyczki odmówił. Wówczas isprawnik uciekł się do innego sposobu. Pewnego wieczora, otoczony ziemską policją, najechał mieszkanie owego włościanina, a opowiadając, iż w okolicy zabito dwóch Czeremisów, i że wedle wszelkich poszlak, morderstwa tego dopuścił się włościanin, zmuszony jest więc dla sprawdzenia poszlak odbyć ścisłą rewizję. Podczas rewizji policja ziemska tak się sprytnie spisała, że z wielkiem podziwieniem włościanina, wynalazła ślady krwi na ubraniu jego. W skutek czego został przyaresztowany i w więzieniu osadzony, gdzie zaraz w pierwszej chwili pod wpływem strachu i czując się zgubionym, powiesił się. Żona jego podała prośbę do gubernatora — a naznaczone śledztwo wykryło najzupełniej całą bistorję, utworzoną przez isprawnika na ograbienie włościanina, oraz i to, że żaden Czeremis nie został zabitym, a krew, jaką wykryli na ubraniu niewinnej ofiary, pochodziła z kury, jaką w domu przygotował isprawnik, i którą jego pomocnicy podczas rewizji posmarowali nieszczęśliwego. Przemyślny isprawnik oddany został pod sąd. Aby się jednak wykręcić z rąk sprawiedliwości, zapewnił sobie pomoc jednego z urzędników sądowych, który zobowiązał się chodzić koło jego sprawy i bezkarność mu wyrobić. Otóż ów urzędnik napisał do swego klienta list, domagając się nadesłania 50 rubli dla prezesa sądu, jako pierwszą zaliczkę na zamazanie oczu sprawiedliwości. Wiadomo, że tacy ludzie mają wiele ufności w siebie — otóż isprawnik, zamiast posłać żądaną kwotę na ręce owego mecenasa, posłał je wprost prezesowi. Prezes obraził się, i znów nowa sprawa o przekupstwo wytoczoną została isprawnikowi, który mimo to przecież znów urzęduje i zażywa powszechnego szacunku, choć ostatni wypadek nadwerężył opinię o jego zręczności. Taka to moralność rządzi w państwie potężnego cara!

Teodozja d. 10. sierpnia. Przed paru tygodniami zdarzył się tu wypadek, który doskonale cechuje charakter Moskali, tych liberalistów nowego stempla. Córka miejscowego urzędnika, pana M. S. Z., wyszła na bulwar, pragnąc użyć przechadzki. Trzeba jednak nieszczęścia, że poważyła się wyjść w krótkiej sukni i bez krynoliny, a jeszcze w dodatku dopuściła się tej niedarowanej zbrodni, iż zasłoniła twarz swą woalem. Tak nie zwyczajna rzecz zwróciła uwagę całej spacerującej publiczności, która nie mogła znieść podobnego zuchwalstwa i natychmiast przywołała policją, domagając się, aby pannę M. przyaresztować. Policja na to, jak na lato; — jeden więc ze zbirów, porwał nieszczęśliwą dziewczynę za rękę, a szarpiąc ją i wymyślając najplugawszemi słowy, ciągnął do policji. Publiczność, pełna szlachetności, pomagała policjantowi. W taki sposób dostawioną na policję, znów kwartalny nadzorca szarpał i wymyślał, a publiczność żądała, by panna M. zamkniętą została do sybirki, to jest celi więziennej, gdzie najsprośniejsi złoczyńcy siedzą. Życzeniu szlachetnej publiczności z całą uprzejmością zadość się stało, i dopiero na drugi dzień za wielkiem staraniem ojca panna M. z więzienia wypuszczoną została. Zapytacie się, co spowodowało szanowną publiczność do takiego oburzenia? Oto — brak krynoliny i krótka suknia, a na dobitek ów woal, co wszystko nieochybną jest oznaką nihilizmu; a trzeba wam wiedzieć, że od czasu, jak Karakozow poważył się strzelać do cara, od czasu, jak Gagaryn pod firmą cara napisał reskrypt do siebie, nakazujący wszystkim Moskalom śledzić i donosić nihilistów — jeden przed drugim stara się okazać przywiązanie do tronu, i dla tego nieszczęśliwe istoty, które nie mają najmniejszego stosunku z nihilizmem, prześladują — wówczas kiedy rzetelni nihiliści w całej Polsce i w Petersburgu w najlepsze plądrują. W każdym razie, ta gorliwość wiernopoddanych, to pastwienie się tak pełne nikczemności nad słabą dziewicą, to prześladowanie ubioru, wcale ani moralności ani przyzwoitości nie ubliżającego, daje doskonałe wyobrażenie o tych ludziach, którzy wpierają się do Słowiańszczyzny. Niech nam pokażą, czy na całej Słowianszczyźnie miało coś podobnego kiedy miejsce? Po czynie tym poznajemy nietylko krew i plemienność inną, ale i prawdziwych barbarzyńców, bo u ludów cywilizowanych każda kobieta nietylko nie cierpi prześladowania, lecz owszem doznaje najwyższego szacunku. Dowiedzioną przecież jest rzeczą, że miarą cywilizacji każdego narodu jest stanowisko w nim kobiety.

Ufa 15. sierpnia. Coraz więcej wydobywa się na wierzch sprawek zacnego wychowańca moskiewskiego uniwersytetu, isprawnika birskiego powiatu, Wasilewa, o którym ze względu na sprawę kupca Sewestianowa już pisaliśmy. Obecnie wykryto, że tenże isprawnik męczył i zrabował księgarza Naumowa, przyczepiwszy się do niego jednym z tych przemyślnych sposobów, na jakich nigdy genialnym czynownikom moskiewskim nie zbywa. Jak wiecie Wasilew lubi pożyczać, Naumów miał pieniądze, isprawnik więc zaszczycić go raczył swą prośbą o pożyczkę kilku tysięcy rubli; ale księgarz był tak naiwnym, że prośbie isprawnika odmówił. Pełen honoru isprawnik, jako człowiek wyrozumiały, odmową się nie obraził i jakiś czas dobre stósunki z Naumowem utrzymywał. Tymczasem do Naumowa zgłosił się jakiś młody człowiek, żądając wypożyczenia mu książek za opłatą. Naturalnie, że księgarz żądaniu jego zadośćuczynił; młody człowiek książki pilnie czytał, a przeczytane zwracał, zawsze obkładając je papierem drukowanym, na co księgarz uwagi nie zwracał i książki zwrócone w stanie, jak były, do półek zwyczajnych składał. Po niejakim czasie tak pilnej lektury, młody człowiek znikł, ale za to, zaraz po jego zniknieniu zjawił się u księgarza isprawnik z ziemską policją, a odbywszy skrupulatną rewizję, przekonał się, że Naumów utrzymuje zakazane pisma, bo na okładkach niektórych książek wynalazł *Kołokoła*. Naumów jako zbrodniarz polityczny, został aresztowany; po przetrzymaniu go wszakże w miejscowem więzieniu, na wolność został wypuszczony, ale strasznie mizerny, bo kochany isprawnik wyszlamował go znakomicie. To część faktyczna, prawna zaś taka: 1) że rzecz ta była z góry przez isprawnika ukartowaną; 2) że isprawnikowi, gdyby nawet istotnie Naumów pisma polityczne zakazane utrzymywał, nie służy prawo ani sądzenia ani śledztwa, bo prawo to, jak wiadomo, należy tylko do sądów wojennych; 3) że pomimo to wszystko Wasilew, za zręczność, co najmniej, wysłany zostanie do Polski, aby zręczność udowodnioną na gruncie i kieszeni moskiewskiej, dalej w Polsce stósował, gdzie pełno jest takich Wasilewów.

Nowgorod, 13. sierpnia. Jak wiadomo, istnieje tu głód powszechny, o czem czytelnikom naszym pisaliśmy. Rząd nie przedsiębierze żadnych zaradczych środków; włościanie więc wystawieni na wszystkie cierpienia głodu, uciekają się do czynów gwałtownych przeciw własności prywatnej i gromadzkiej. Przed kilku dniami 56 włościan z wsi Pereleska i Zotołowa w wałdajskim powiecie, naszli gromadzki szpichlerz we wsi Pereleska, rozbili zamki i drzwi, i zabrali z niego 34 czetwierti żyta, i takowe pomiędzy siebie rozdzielili. Główni sprawcy tego czynu, Emilianow i Dorofajew, zostali przyaresztowani. Podobne i inne gwałty w naszej gubernii ciągle się powtarzają, a główną przyczyną ich jest brak żywności.

Tobolsk, 15. lipca. Gubernator tutejszy, Aleksander Despot Zenowicz, dawny wychowaniec moskiewskiego uniwersytetu, niegdyś gorący patrjota polski, a następnie ścisły dozorca i stróż politycznych zbrodniarzy, oraz przestrzegający, by żaden z nich nie poważył się zajmować wychowaniem i nauczaniem dzieci moskiewskich, na własne żądanie uwolniony został od powyższych zaszczytnych obowiązków; w nagrodę zaś swej gorliwości mianowany został tajnym radzcą i przydzielony jako członek do ministerjum spraw wewnętrznych.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny dnia 28. sierpnia.

W dzisiejszym tylko co otrzymanym numerze *Gołosu*, znowu czytamy prośbę tego dziennika do rządu, ażeby z Litwą postępował — bez litości. Wymaga on od niego, żeby natychmiast, bo d. 10. grudnia na wszystkie majątki polskie, które sprzedać kazano, nie sekwestr nakładać, lecz naznaczyć opiekę, bo sekwestr jest to zbyt miękka forma, a gdy opiekuna posadzą, szczególnie opiekuna, który umie dobrze kraść (a któż z Moskali tego nie umie? p. kor.) to sami właściciele będą prosić, żeby sprzedano majątki ich byle za jaką cenę. Jeżeli zaś są obywatele co mieszkają jeszcze w swoich majątkach, to należy według dziennika tego porozpędzać ich na wszystkie strony świata.

„Dla czego dotychczas pozwala się katolikom, powiada *Gołos*, odprawiać litanię przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, czemu dotychczas jeszcze nie odebrano katolikom tę ich świątynię? Czy dla tego, żeby księża mogli msze odprawiać przy drzwiach otwartych kaplicy, i żeby lud mógł się modlić na ulicy?.. Tolerancja i swoboda sumienia są bez sporu rzeczy dobre, ale nie dla Polaków, którzy dowiedli, że są zdolni religijne robić demonstracje. Z katolikami należy postępować tak, jak oni postępowali niegdyś z wyznawcami innych religij, wet za wet. Dla czego pozwalają księżom katolickim w czasie pogrzebu iść na przedzie procesji? Przy pogrzebie dość jednego księdza i ten powinien jechać w karecie zamkniętej, żeby go widać nie było. Co za argument, że w Wilnie jest 40.000 żydów i 40.000 katolików? Wszak oni są pod władzą Moskali, wszystko jedno, chociażby ich była garstka tylko. Miasto powinno być moskiewskie, Moskal w nim powinien być uznawany za pana, a nie za gościa, i język polski powinien być wypędzony z Wilna na zawsze. My chcemy żeby każdy Polak oddzielnie i wszyscy razem pojmowali, że my jesteśmy gospodarzami w Wilnie, a że Polakom pozwalamy tam żyć z litości, do czasu, póki nie staną się prawdziwymi poddanymi i oddanymi moskiewskiej sprawie na Litwie.“

Co to za dzika zwierzęcość! Oto są cywilizatorowie, oto są przywódcy, którzy wam się narzucają. Słowianie! Są ludzie między wami, co nie chcą pojąć, dla czego Polak nie może zbliżyć się do Moskala bez wstrętu. Czytajcie ten artykuł, jednego z tych pism, co was tak serdecznie zapraszały, i zapytajcie sumienia waszego cobyście robili, gdyby z wami tak postępowano? Wszakże wściekła piana, kipiąca z ust moskiewskiego publicysty, nie ma nawet uniewinnienia w konieczności ostrych środków. Litwa związana, zbita, zraniona, milcząca, znajduje się w ich władzy, w ich woli, po cóż te wściekłe: bez litości, bez litości, które kilka razy powtarza Moskwicin? Los Litwy niech was uczy Słowianie, niech wskaże boleść tych, co za karę przewinień ojców wpadli w ręce moskiewskie; niech ostrzeże was o przyszłości, którą wam, niebaczni, gotuje Moskwa.

W tejże chwili, gdy w Petersburgu dziennik półurzędowy wzywa rząd, by był bez litości dla Litwy, prawosłwne duchowne bractwo wileńskie, robi donos, przypisując intrygom polskim że przyjmowanie prawosławia na Litwie całemi wsiami ustało; że niektóre żony prawosławnych mężów wożą dzieci swoje do Wilna, żeby ich ochrzcić po katolicku, że dymisjonowani żołnierze katolicy buntują ludzi, mówiąc, że w Moskwie pod carem mieszka 77 wiar, a żadnej tak nie prześladuje on jak katolicką, że dukształński ksiądz upraszał parafian, by nie pili wódki, bo wódka doprowadza do prawosławia; że w świętojańskim kościele ksiądz namawiał żeby i po zerwaniu konkordatu uznawać zwierzchnictwo papieża i trzymać się religii ojców, chociażby śmiercią przyszło to opłacić; że w księżowskich książkach do nabożeństwa znajdują się modlitwy do patronów polskich w granicach 1772 roku; że tylko polsko-księżowsko-szlachecka intryga nie dopuszcza katolików włościan do przyjęcia prawosławia masami, że zbyt jeszcze wiele kościołów jest na Litwie, które przeszkadzają donoszącemu-prawosławnemu bractwu rozwinąć większą czynność na prowincji w sprawie nawracania na prawosławie i że należy zkasować te kościoły, jeżeli rząd chce lepszych rezultatów.

O powstaniu w Kandji, nie mogąc poczerpnąć w żadnym zagranicznym dzienniku szczegółowych wiadomości, musieliśmy wierzyć korespondentom moskiewskich gazet. Dziś czytamy w *Journal de Paris*, dzienniku nowym, niezawisłym i liberalnym, następną wiadomość: „Moskale i ich przyjaciele robią wszystko, żeby zwrócić uwagę Europy na nieludzkie niby postępki ottomańskich wojsk w Kandji. Te łgarstwa musimy zbijać najenergiczniej, bo według słów samych Hellenów i innych ochotników, którzy wrócili z Kandji, Turcy biją się meżnie, lecz nie dopuszczają się barbarzyństwa, o które ich tak lekkomyślnie obwiniają. W Kandji, bezspornie spełnia się wiele okropności, lecz winni są temu Klefci i chrześciańscy mieszkańcy wyspy. Oni nie szczędzą życia muzułmanów, którzy popadają w ich ręce i zawsze kaleczą okropnie przed zabiciem. Tak naprzykład wiadomo dziś bardzo dobrze, że z dwudziestu dwóch ludzi, wziętych w niewolę przez Greków, ośmnastu zamęczono w najokropniejszy sposób. Ostatni czterej zawdzięczają życie energicznemu wystąpieniu pułkownika Bisantiosa, niedawno przybyłego z Syry. Niepojętą jest rzeczą, mówi *Journ. de Paris*, jak Zachód pozwala oszukiwać siebie tak łatwo tym intrygom moskiewskiej polityki, która nie ma innego celu jak podtrzymywanie powstania i zachęcenie Greków do wmięszania się w tę sprawę. Moskwa przekręca fakta, wymyśla nigdy niebywałe wypadki, stara się obudzić wszystkie namiętności Grecji i Wschodu, żeby tylko dobić się możności wmięszania się w tę sprawę, z której takie wielkie może wyciągnąć korzyści. Ta polityka powinna wyjątkowo odpowiadać przed Bogiem i ludzkością za wojnę, niszczącą Kandję, i za krew, przelaną na tej nieszczęśliwej wyspie.

Do jakich środków ucieka się moskiewskie dziennikarstwo dla obudzenia nienawiści moskiewskiego ludu do Turków, możecie sądzić z wyjątku, który podajemy z jednej półoficjalnej gazety o podróży sułtana po Europie: „Sułtan przyjechawszy do Serbii nie przyjął Garaszanina, bo był pijany i przejeżdżając mimo belgradzkiej twierdzy, łajał Serbię i księcia Michała najnieprzyzwoitszemi wyrazami. Jeden ze świty sułtana opowiadał, że gdy pruski pełnomocnik, jenerał Bottenfeld, przedstawił się jemu, wyrażając życzenie króla swego, obaczenia się z sułtanem. Ten ostatni zapytał Fuada-Baszę: „Co to za człowiek?“ — Pruski poseł najjaśniejszy panie, — od pruskiego króla. — „Kto i jaki ten król pruski, gdzie on mieszka, jakie jego imię?“ zapytał sułtan — „Pruski król jest Niemcem, odpowiedział Fuad-Basza, brat austrjackiego ce-

sarza, mieszka między Austrją a Moskwą, a jak się nazywa nie wiem...— „On musi być Moskalem powiedział sułtan, kiwnąwszy głową.“ — Nie, Niemiec, najjaśniejszy panie. — „Lecz mnie się zdaje, że jeżeli on i nie Moskal, to jest bratem Moskala, lub jego krewnym.“ Oto jest wykształcenie sułtana i jego ministra tak wychwalane przez Anglików. Gdy serbski książe ze świtą przyjechał do Konstantynopola dziękować sułtanowi za serbskie twierdze, sułtan po audjencji zapytał Ali baszę: „Czego życzą sobie ci ludzie, nazywający się Serbami?“ „Oni przyjechali prosić o darowanie im dwóch lub trzech twierdz, które znajdują się na ich ziemi.“ „A czy nam twierdze te są potrzebne?“ „Nie, niepotrzebne.“ „To oddajcie im; jak widać są to dobrzy ludzie; na miejscu ich Moskale, krzyczeliby, hałasowali, a może i wojnę nam wypowiedzieli a ci proszą grzecznie.“ Od Wiednia do Ruszczuka sułtan był ciągle pijany, parostatek często się zatrzymywał, żeby nie przeszkadzać spiącemu. Wychodząc na brzeg władca prawowiernych kazał całej świcie swojej iść do meczetu modlić się, bo zetknięcie z europejczykami wszystkich skalało. Potem sułtan powiedział do Bułgarów: „ja postaram się, by zadowolnić was wszystkich, lecz całować się z Moskalami i ich carami niepozwolę, i srogo za to karać będę.“

Dziennik *Gołos* pisze, że zebrano w redakcji na pomoc Bołgarom i odesłano do serbskiego metropolity Michała 347 rubli 90 kopiejek, a na urządzenie ruskiego teatru we Lwowie 27 rubli.

Pożyczka moskiewska w Paryżu poszła dość dobrze, podpisano 291 tysięcy obligacji, bo towarzystwo *credit foncier* mocno ją popiera, otrzymując za komis $1\frac{3}{4}$ procentu. Forcade, ekonomista francuzki, otrzymał 50 obligacji darmo; za to tylko, żeby nic nie pisał przeciwko pożyczce. Wołowski, któremu Moskwa zawdzięcza, że dawniej jej pożyczka nieudała się zupełnie, nie może dziś wystąpić przeciwko niej, bo służy w *credit foncier*, a więc nie może szkodzić interesom tego zakładu.

Gazeta *Moskwa* podaje następny opis wypadku, świadczącego o wysokiej cywilizacji ludu, co chce przewodniczyć Słowiańszczyźnie. „Mieszkająca w Teodozji córka biednego urzędnika panna Z. przechodziła przez bulwar, mając na sobie krótkie odzienie, bez krynoliny i pod gęstym welonem. Takie zjawisko wśród towarzystwa, ubranego według najnowszej mody, obudziło wielkie oburzenie, tym więcej, że welon nie pozwalał widzieć twarzy idącej. Oburzenie to wkrótce przyjęło charakter bardzo niebezpieczny dla panny. Z. Pewien p. S. najwięcej obrażony i widzący w nieznajomej nihilizm, komunizm, wolnomyślność i inne straszne rzeczy, posłał żołnierza z policji zapytać kto ona, z kąd i jakiego pochodzenia? Gdy nie otrzymano na to żadnej odpowiedzi, wezwano kwartalnego i kazano ją aresztować. Kwartalny nie uważając na prośby i płacz panny Z. bez ceremonii ciągnął ją za rękę z bulwaru do policji, gdzie nieszczęśliwą dziewczynę chciano posadzić do „Sibirki“, to jest do aresztu w którym siedzieli pijacy, złodzieje, rozpustnicy i tym podobnie ludzie, lecz na prośbę ojca, pozwolono jej zostać w ogólnej sali do przyjazdu naczelnika miasta. Gazeta nie podaje czem się skończyła ta obrzydliwa scena.

Kronika.

— **Zaproszenie do P. T. wyborców z grupy większych posiadłości w powiecie lwowskim.** Jako delegaci lwowskiej Rady miejskiej do brania z jej ramienia udziału w wyborach do lwowskiej Rady powiatowej wysadzeni, zapraszamy P. T. posiadaczy dóbr ziemskich w powiecie lwowskim, do uczestniczenia w zgromadzeniu przedwyborczem wyborców większych posiadłości w Lwowskiem, które się zbierze w dniu 7. bieżącego miesiąca o godzinie 5. popołudniu, w sali radnej lwowskiego gmachu ratuszowego, celem porozumienia się pod względem wyboru z tej grupy dwunastu członków Rady powiatowej.

Dodajemy, że takież zaproszenie wystosowaliśmy także imiennie do każdego z P. T. posiadaczy dóbr ziemskich w powiecie lwowskim, i ponawiamy takowe niniejszem na przypadek, gdyby może pismo nasze kogo nie doszło.

Lwów dnia 1. września 1667.

Dr. Józef Milleret. — Dr. Ignacy Czemeryński,
Radni miasta Lwowa.

— **Do wyboru rad powiatowych.** Przy obecnie odbywających się wyborach, wystąpiła na jaw nieznana sprzeczność dwu paragrafów ustawy o radach powiatowych. Jeden paragraf (§. 50. ustęp trzeci) przypuszcza wyraźnie wybieralność naczelnika powiatowego urzędu lub jego zastępcy, dozwalając im jedynie wtedy głosować w Radzie powiatowej, gdy zostali wybrani członkami Rady powiatowej. Inny zaś paragraf (§. 11. ordynacji wyborczej) usuwa znowu od wybieralności urzędników politycznej władzy. Sprzeczność ta może być jednak tylko pozorną, gdyż ten jeden paragraf w ogóle mówi o wykluczeniu urzędników politycznych, drugi stanowi wyjątek od reguły, i z pomiędzy urzędników politycznych wybieralność nadaje tylko tylko tym urzędnikom, którzy z stanowiska swego mogą być obecni na każdem posiedzeniu Rady powiatowej, i mogą głos zabierać tam, ilekroć zechcą. Tak samo namiestnik lub komisarz rządowy w sejmie może być i posłem sejmowym i przemawiać i w imieniu rządu, i jako poseł, a w tym ostatnim charakterze może i głosować. Jestto ta sama zasada, przeprowadzona i dla rad powiatowych, która przeprowadzoną jest i dla Rady państwa i dla sejmów. Zresztą gdyby nawet sprzeczność tych paragrafów była istotną, to dokonanych na mocy jednego paragrafu wyborów nie można treścią drugiego, wprost sprzecznego paragrafu, unieważniać. W takim razie wybory te powinny być tak długo uważane za ważne, dopokąd przyszły sejm nie weźmie tej sprzeczności paragrafów pod rozwagę, i albo jej nowem uzupełnieniem nie usunie lub komentarzem nie wyjaśni.

Słyszymy, iż przeciw ważności wyborów niektórych, zanoszą wyborcy protesta do władz politycznych. O ważności wyboru wedle ustawy (ordynacja wyborcza §.29.) nie władze polityczne i nie Wydział krajowy, ale jedynie i bez odwołania rozstrzyga sama Rada powiatowa, skoro się ukonstytuuje. Władza polityczna może jedynie odmówić certyfikatu tym, którzy nie mając prawa wyboru, jednakowoż wybrani zostali. Lecz i o tych wyborach decyduje potem nieodwołalnie Rada powiatowa.

— **Z Przemyśla** d. 3. września. Wybory z grupy gmin miejskich wypadły w duchu partji świętojurskiej. Wybrani są:

1. Grzegorz Ginilewicz, kanonik r. g.;
2. Grzegorz Szaszkiewicz, kanonik r. g.;
3. Bazyli Kncyłowski, ks. r. g. z Chyrzynki;
4. Antoni Dobrzański, ks. r. g. z Walawy;
5. Michał Kozłowski, adwokat z Przemyśla;
6. Jan Nikorowicz, drogowy komisarz z Przemyśla;
7. Ilko Chruściel z Olszan;
8. Iwan Rywak z Dunkowiczek;
9. Iwan Iskrzycki z Kormanic;
10. Michał Miłko, pisarz z Cywkowa;
11. Stefan Mykita.

Z gmin miejskich, połączonych do wspólnego wyboru, t. j. miasteczka: Niżankowice, Krasiczyn, Dubiecko, Babice i Krzywcza wybrały dr. Marjana Madejskiego.

Gmina miasta Przemyśla wybiera dziś popołudniu. O rezultacie wyborów doniosę jutro.

— **W powiecie kołomyjskim** wybrani na członków rady powiatowej: 1) z mniejszych posiadłości: 2 księży gr. kat. obrz., — jeden kapitan pensjonowany, syn włościanina, — p. Biłous, dyrektor gimnazjalny, — jeden nauczyciel szkółki parafialnej i 7 włościan; 2) z miasteczek mniejszych: jeden mieszczanin z Peczeniżyna, a jeden właściciel dóbr, (p. Fr. Jasiński z Zabajpola); 3) z miasta Kołomyi: burmistrz, kapitan pensjonowany, doktor medycyny, i 2 kupców izraelitów.

— **Obchód uroczystości kościelnej i historycznej w Żółkwi.** Dnia 12. września, w rocznicę zwycięztwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, obchód poświęcenia w tym dniu odnowionego z wielkim kosztem kościoła żółkiewskiego, będzie bardzo świetny. Wszyscy arcybiskupi i biskupi trzech obrządków, słowiańskiego, ormiańskiego i łacińskiego, z wyjątkiem biskupa krakowskiego, zaproszeni na tę uroczystość, przyrzekli przybyć z duchowieństwem. Liczne deputacje z Rad miejskich w Galicji wezmą również udział w tym obchodzie. Z Krakowa ma przybyć obywatelstwo i młodzież osobnym pociągiem. Bardzo stosownem byłoby, aby dyrekcje kolei żelaznych w własnym interesie, dla jadących na tę uroczystość i biorących pojedynczo bilety jazdy tam i napowrót zniżyły cenę opłaty do połowy, a gdzie się zbierze większa liczba jadących razem, oznaczyć należytość i niżej. Zwracamy na to uwagę dyrekcyj kolejowych. Kościół żółkiewski fundacji Żółkiewskich jest jednym z najpiękniejszych pomników historycznych na Rusi.

We farze żółkiewskiej znajdują się duże marmurowe pomniki hetmana Żółkiewskiego i syna jego, Jana, w formacie ołtarzowym. Naprzeciwko pomnik podobny Reginy Żółkiewskiej i Zofii Daniłowiczowej, i na tych odnowione napisy dawne; na pierwszym: „*Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor*“, napis, o który sam hetman prosił, ginąc pod Cecorą, by jaśniał na jego pomniku (obacz Janinę Rubinkowskiego); na drugim: „*Vae genti insurgenti super genus meum. Deus enim omnipotens vindicabit in eis* (z księgi Judyty), zastosowany najlepiej do Reginy Żółkiewskiej, która wprawdzie nie własną ręką, jak Judyta, zabijała wrogów, ale z wiernie-rycerskiem sercem wysełała męża i syna na harce z wrogami. Dalej są odnowione pomniki misternej rzeźby z alabastru Jakóba Sobieskiego i Stanisława Daniłowicza. Ściany kościoła pokryte olbrzymiemi obrazami walk pod Wiedniem, Ostrzygoniem, Chocimem i Kluzynem. Wspaniałe portrety rodzin Żółkiewskich, Daniłowiczów i Sobieskich, jaśnieją odnowione, podnoszą i napełniając serca obecnych chlubą narodową, — a święci patronowie polscy: Stanisław, Wojciech, Jadwiga, Kunegunda, Florian i Kazimierz, umieszczeni w obrazach i posągach, zdają się wzywać pomocy nieba o błogosławieństwo dla przyszłych pokoleń.

— **Komisja dla dotkniętych powodzią.** Pan komisarz ministerjalny zwidziwszy od 21. do 30. zm. powodzią dotknięte powiaty: Tarnów, Dąbrowa, Brzesko, Pilzno i Jasło, przeznaczył:

Na powiat tarnowski 7000 złr. z czego dla włościan 50.0 złr. a 2000 złr. dla większych posiadaczy i dzierżawców; na powiat dąbrowski 13.000 złr., a to: 8500 złr. dla włościan, 2500 złr. dla posiadaczy większych posiadłości i dzierżawców, a 2000 złr. na budowy wodne; na powiat brzeski 8000 złr., z czego 5000 złr. dla włościan, 2000 złr. dla właścicieli większych posiadłości i dzierżawców, a 1000 złr. dla miasteczek Wojnicz, Brzesko, Czchów i Zakliczyn; na powiat pilzneński 7000 złr., z tych 3700 złr. dla włościan 3000 złr., dla właścicieli większych posiadłości a 300 złr. dla miasteczek Pilzna i Brzostka; nakoniec na powiat jasielski 15.000 złr., z tych 10.500 złr. dla gmin 3.000 złr. dla właścicieli większych posiadłości i dzierżawców 1.200 złr. dla miasta Jasła, a 300 złr. dla Dembowca, Frysztaku, Kołaczyc i Olpin.

— **Wykaz składek na powodzią dotkniętych**, które po dzień 31. sierpnia b. r. do Wydziału krajowego wpłynęły:

Suma dawniej wykazana . . .	5651 zł. 08 c.
Składki zebrane w redakcji *Dzien. Pozn.* 500 tal. sprzedane po kursie dziennym	915 „ — „
Dar J. W. Władysława hr. Zamojskiego, jenerała wojsk polskich . .	100 „ — „
Dar Wnego Kornela Krzeczunowicza, posła sejmowego	200 „ — „
Dar J. O. Leona księcia Sapiehy, marszałka krajowego	500 „ — „
Ogółem wpłynęło	7366 zł. 08 c.

Lwów d. 4. września.

Ponieważ zbliża się otwarcie zawieszonych sesji Reichsrathu, współcześnie więc i sprawa stanowczego urządzenia zachodniej połowy monarchii zaczyna znowu być poruszaną. Zanotowaliśmy na tem miejscu przelotne pogłoski o naznaczeniu odrębnego stanowiska dla Galicji. Dzisiaj, mowa jest o blizkiem zamianowaniu ministerium przedlitawskiego.

Być, może, że układy z Węgrami nie mało przyczyniają się do poczucia konieczności gabinetu dla zachodniej połowy, zajmującego stanowisko, odpowiednie węgierskiemu. — W każdym razie dziś znowu silniej zajmuje wiedeńskie sfery sprawa zamianowania ministrów. Wczoraj zmiankowaliśmy pogłoskę podług której ks. Karlos Auersperg miałby objąć prezydenturę gabinetu, w skład którego wszedłby i pan Herbst, zdyskredytowany przewódzca większości centralistycznej. *Debatte* pogłoskę tę nazywa zbyt pospieszną. Gdyby nawet nie ta przestroga zwykle dobrze poinformowanego organu, z trudnością by nam przyszło uwierzyć, aby rząd nie wezwawszy dotąd pana Herbsta i menerów centralistycznych, gdy trzymali dyktaturę w Reichsracie, powoływał ich dziś do steru interesów, gdy dawna większość reichsrathowa znajduje się niewątpliwie w zupełnem rozprzężeniu. Trudno jest domyśleć się w czem by to mogło ułatwić zadanie rządów przedlitawskich.

Obok tego poruszoną została ostatniemi czasy myśl zbliżenia się rządu do stronnictwa narodowego w Czechach. Mówiono nawet, że w składzie przyszłego ministerstwa każdy znaczniejszy kraj koronny znajdzie swojego reprezentanta. Dziś, utrzymuje się pogłoska że członkowie arystokracji czeskiej, którym przypisują obecnie pewien wpływ na sfery rządowe, korzystali z uroczystości przewiezienia klejnotów koronnych do Pragi, aby się porozumieć ze stronnictwem narodowem. Wszystko to wskazuje, że mianowanie czysto centralistycznego gabinetu jest pogłoską, puszczoną w obieg zapewne tylko dla podtrzymania kredytu panów Herbst et consortes.

Trudno również przypuścić, aby powzięto w tej mierze jakieś stałe postanowienie przed powrotem pana Bensta, który jak wiadomo znajduje się w Gastein, i zanim wróci do Wiednia, jeszcze na dni kilka odwiedzi Drezno.

Do Gastein, do pana kanclerza, udał się br. Becke po wielkiej naradzie ministerjalnej nad sprawą układów z Węgrami.

Zdaje się więc, że jednakowe propozycje rządowe, jakie miały być przedstawione obu deputacjom, dotąd nie przyszły do skutku. — Poruszono tylko widać myśl bądź w deputacjach, bądź na radzie ministerjalnej, aby przy podziale długu państwa, Węgry zamiast oznaczonej proporcji ciężarów, zobowiązali się do płacenia pewnej stałej kwoty. *Pesti Naplo* organ sejmowej większości występuje ostro przeciw podobnym propozycjom, oświadczając że gdyby nawet ministrowie węgierscy zgodzić się na nie chcieli, to sejm z pewnością propozycje tego rodzaju odrzuci.

Wiadomość, podana przez *Patrie*, że nota okólna francuzka, o której już kilkakrotnie czyniliśmy wzmiankę, została dnia 30. z. m. rozesłaną z Paryża, obudziła napowrót uwagę na następstwa zjazdu salzburgskiego. Spodziewają się powszechnie, że jakkolwiek nota ta zawiera się w pokojowych ogólnikach, wpłynie jednak niezawodnie na obecne usposobienie niepokoju i niepewności — a to zmieniając je, bądź w kierunku większej ufności w utrzymanie pokoju, bądź też wyjaśniając niebezpieczeństwa ogólnej sytuacji. Czy austrjacka nota, tycząca się zjazdu salzburgskiego, już opuściła wiedeńskie ministerjum spraw zagranicznych, wcale jest dotąd niewiadomo. Dobrze powiadomieni korespondenci zapewniają tylko, że wzmiankowane noty nie były wcale przedmiotem narad w Salzburgu, że zatem nietylko iż różnić się mogą w układzie, lecz nadto mogą charakteryzować istniejące różnice w zapatrywaniu się gabinetu wiedeńskiego i tuilleryjskiego.

Wiadomości o powstaniu w Hiszpanii nie dochodzą prawie. Rząd madrycki ogłosił, że ich zaprzestanie udzielać. Powstanie przecież nie skończyło się, bo zbyt było ogólne i zbyt szeroko rozlane. W Paryżu panuje jednak przekonanie, że zwrot nie jest dla powstania pomyślny, że w obecnej chwili wiele szans powodzenie już utraciło, i że prawdopodobnie zamieni się wkrótce w utarczki gerilassowskie.

Opinia publiczna w Anglii zajęta jest przeważnie wojną, zapowiedzianą przez królowę w tronowej mowie zamknięcia sesji parlamentu. Wojna to oryginalna, którą prowadzić będzie trzeba z całą wytrwałością angielską, a jednak bez widoku pewnych korzyści.

Król Abissynii poaresztował europejczyków, poddanych W. Brytanii, goszczących w jego kraju — i mimo reklamacji rządu angielskiego dotąd ich nie uwolnił. Przeciwnie, zwodził wciąż z chytrością, właściwą barbarzyńcom, rząd angielski, w końcu zaczął stawiać obrażające warunki. Wojna przeciw Abissynii została postanowioną jako konieczność. Wszystkie dzienniki są stanowczo za nią, chociaż *Times* np. przyznaje, że z niej nie mogą wyniknąć żadne pomyślne rezultata, w razie zaś niepowodzenia, powaga rządu angielskiego w Indjach dotkliwie może być zachwianą. Mimo tego przecież mówi *Times*, wojna stała się konieczną, której bez ujmy honoru i bezpieczeństwa Anglii uniknąć nie podobna.

Współcześnie z działaniami wojennemi, na brzegach Abissynii, prowadzone będą wszechstronne badania naukowe. Przygotowania do nich tyleż prawie zajmują gabinet, co i przygotowania środków wojennych. Słynny korespondent *Times'a* sir Russel udaje się z wyprawą. Badania te uczone są zresztą koniecznością wojenną, ponieważ ani o jeografii kraju, ani o jego stanie fizycznym i politycznym nie ma w Europie wiadomości. Ciekawą będzie ta wojna na wielbłądach.

Ostatnie wiadomości.

O ile *Dziennikowi Poznańskiemu* dnia 3. b. m. znany był rezultat wyborów w innych także 13tu okręgach wyborczych w. księztwa, wszędzie większość mieli kandydaci polscy, — z wyjątkiem dwóch tylko okręgów. — Wybór pana Łubieńskiego w okręgu szamotulsko-obornicko-międzychockim, p. Chłapowskiego w okręgu kościańsko-bukowskim, p. Buchowskiego w okręgu gnieznieńsko-wągrowieckim, hr. Kwileckiego w okręgu śremsko-średzkim i Niegolewskiego w okręgu wrzesińsko-pleszewskim był już całkowicie zapewniony.

Dzisiejszy nasz telegram o wyborach w Poznaniu należy wyjaśnić tak: W samem mieście Poznaniu otrzymał p. Wierzbiński 2.785 głosów, niemiecki kandydat Krieger 4285, a więc o 1500 głosów więcej. W powiecie zaś poznańskim otrzymał p. Wierzbiński 2329, czyli razem 5114 głosów, a p. Krieger w powiecie 708, czyli razem 4993 głosów. Polski kandydat zwyciężył tedy większością 121 głosów.

Dziennik Poznański pisze: Wybory do sejmu Rzeszy północno-niemieckiej odbyły się w sobotę w przepisanym przez ustawę wyborczą porządku. Z wyjątkiem trzech, według naszego zdania, niesłusznych aresztowań polskich mieszkańców miasta, spokój publiczny nigdzie zakłóconym nie został. Z zestawienia liczb przekonujemy się, że wypadek sobotnich wyborów jest dla sprawy naszej pomyślniejszym, niż w miesiącu lutym r. b.

Gdy bowiem w lutym kandydat niemiecki otrzymał 1903 głosów więcej od polskiego kandydata, liczy ich dzisiaj tylko 1500 więcej a zatem 403 mniej niż razu ostatniego. Udział w wyborach ze strony polskiej był stosunkowo większy od niemieckiej. Straciliśmy 174 głosów, nasi przeciwnicy 577. Organizacja wyborcza, z wyjątkiem jedynego organu pełniła swój obowiązek z gorliwością obywatelską, której winniśmy uznanie. Jeżeli we wszystkich obwodach wyborczych powiatu poznańskiego z równą postępowano zabiegliwością, o czem wątpić nie mamy powodu, to wszelkie prawdopodobieństwo mówi za zwycięstwem kandydata polskiego z miasta i powiatu poznańskiego.

Berliński *Staats Anzeiger* zamieszcza reskrypt królewski, kontrasygnowany przez hr. Bismarka, zwołujący parlament północno-niemiecki na dzień 10. września. Król przyjmował mężów zaufania powołanych z Hesji. Rezultat wyborów jeszcze niewyjaśniony. Wybory w miastach wypadły przeważnie w duchu liberalnym, ale rezultat wyborów w okręgach wiejskich prawdopodobnie zmieni właściwy wynik dotychczasowych wyborów. Ze znakomitszych osób wybrani zostali: Rothschild w Frankfurcie, książę Ujest (Hochberg) w Szlązku, Carlowitz w Gorzeliskach (Görlitz), Forkenbeck w prowincji saskiej (magdeburgskiej), Waldek w prowincii nadreńskiej, Bennigsen w Hanowerze, radca stanu Franke w Szlezwik-Holsztynie. Z okręgów wyborczych polskich mało jest dotąd wiadomości.

Debatte pisze: Wejdzie wkrótce w życie myśl podjęta w duńskiej nocie z dnia 20. lipca, aby podział północnego Szlezwiku, tak co do żądanych przez Prusy gwarancji, jak co do sprawy rozgraniczenia, załatwić w drodze bezpośredniego i poufnego porozumienia na podstawie orzeczenia rzeczoznawców. Depesza hr. Bismarka do posła pruskiego p. Heydebrandta w Kopenhadze oświadcza przystąpienie Prus do tego projektu.

La Patrie zapewnia, że jenerał Prim jest denuncjowany i ścigany. *La France* mówi, że minister Rouher wraca z Karlsbadu przez Wiedeń i Berlin. Celem tego kierunku podróży jest prosta grzeczność.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Berlin d. 3. września. Na 90 znanych wyborów, wypadło 26 na konserwatystów, 5 jest staroliberalnych, 23 narodowo-liberalnych, 17 postępowych, 1 klerykał, a 8 Polaków. Miasto Poznań wybrało Niemca. Forkenbeck, Simson, Wagner i Blankenburg są wybrani.

Konstantynopol d. 3. września. Rozeszła się pogłoska, że W. Porta dała odmowną odpowiedź na notę mocarstw w sprawie kandyjskiej.

Petersburg dnia 3. września. Wyszedł ukaz carski, zapewniający Moskalom, wstępującym w służbę państwową w Kongresówce, nadzwyczajne przywileje.

Kurs lwowski, z dnia 3. września.	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .	5	82	5	89
Dukat cesarski	5	85	5	93
Moskiewski półimperiał .	10	05	10	20
Moskiewski rubel srebrny .	1	87	1	92
Moskiewski rubel papierowy	1	68	1	72
Pruski talar kur.	1	81	1	84
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	78	98	79	83
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	82	73	83	60
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	25	67	08
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	17	67	00
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	216	17	219	33
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	173	33	175	33

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 3. września.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	57	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	50
Losy z r. 1860	84	90
Akcje banku nar.	690	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	183	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	89
Srebro za 100 gl. w. a.	121	25

Wiedeń 2. września	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr. .	52	50	52	60
„ Pożyczka narod. . . .	66	40	66	60
„ Metaliki na m. k. . . .	57	40	57	60
„ Obl. ind. niż. aust. . .	89	00	90	00
„ „ „ węgierskie . .	70	00	70	25
„ „ „ chor. i sław. . .	68	00	69	00
„ „ „ galicyjskie . .	65	50	66	50
„ „ „ bukowińskie. .	64	00	65	00
„ „ „ siedmiogr. . .	63	50	64	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	50	100	00
Losy pożyczki z r. 1839. .	140	00	140	50
„ „ „ 1854. .	73	25	73	75
„ „ „ 1860 . .	88	50	88	75
„ „ „ 1864 . .	77	20	76	10
„ „ srebrnej z r. 1864	74	00	75	00
„ „ „ 1865	80	00	80	50
„ kredytowe	126	75	127	25
„ ks. Esterhazego . . .	94	00	97	00
„ ks. Salm	29	00	29	50
„ hr. Palfy	24	75	25	25
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	25	23	75
„ ks. Windischgrätz . .	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	18	50	19	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego (10 letn. do los.) w monecie konw.	97	35	97	65
Banku narodowego (10 letn. do los.) w walucie austr.	92	60	92	80
Galic. Zakł. kred. 4%	78	75	79	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	106	30	107	00
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr. . . .	689	00	690	00
„ anglo-austr.	103	75	104	25
Zakładu kredytowego . . .	183	90	184	10
Kolei półn. Ferdynanda . .	1710	00	1715	00
„ Karola Ludwika . . .	217	00	217	50
„ czerniowieckiej . . .	173	75	174	25
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	99	00	99	50
„ „ lw. czern. za 100	83	50	84	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	87	9	88
Augsb. 100 złr. nr. . . .	102	70	103	00
Frankf. n. M. 100	103	15	103	75
Hamb. 100 mark. . . .	91	10	91	20
Londyn 10 fnt.	123	90	124	10
Paryż 100 frank.	49	00	49	10
Warszawa 2. września				
Półimperjały. . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	79	83	80	25
„ „ kupon. „	00	77	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	67	50	68	50
„ „ war.-bydg. „	54	33	55	33
Paryż 2. września				
Renta 3%	69	50	00	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 3. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 5. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45.
„ „ wg. 8. 1.

Budowniczy młynów
E. Volkmer

poleca się szanownej Publiczności do budowania wszelkich wodnych, wietrznych i końskich młynów mianowicie:

Młynów podwodnych i nadwodnych; sztucznych młynów do mielenia i krajania — dalej wszelkich innych gatunków młynów, do tłoczenia oleju, do obrabiania krup, do wyrabiania prochu, papieru, do ostrzenia i gładzenia—podług najlepszej i najnowszej konstrukcji. Obejmuje naprawki i poprawki przy uszkodzonych starych młynach, podług najlepszego, najkorzystniejszego sposobu. Także wszelkie gospodarskie maszyny nowo ustawia, jakoteż naprawia n. p. maszyny do młócenia najnowszej konstrukcji z przyrządem do czyszczenia zboża, ile możności, po najumiarkowańszych cenach, przyczem za trwałość i dobroć gwarantuje.

Listy lub obstalunki mogą być adresowane wprost do mnie: 2342 3—12

E. Volkmer w Nadwornej (obw. Stnisł.)

Dla pensjonistów w miasteczku Mikołajowie jest do najęcia dom mieszkalny o 4 pokojach, 2 kuchniach, spiżarni, oficynach, piwnicy, budynkach gospodarczych, z sadem o kilkuset drzewach owocowych, ogrodem warzywnym i kawałkiem pola ornego. **Wiadomości udziela właściciel, L. Pierożyński w Wydziale kr. nr. 615¾.** 2374 1—3

DO SPRZEDANIA.

Część wsi **Łodzinki Górnej**, 3 mile od Przemyśla, ¾ mili od powiatowego miasteczka Birczy, a ¼ mili od murowanego gościńca, wiodącego z Przemyśla do Sanoka, położona — obejmująca 208 morgów w jednym obszarze, a to: gruntu ornego gleby pszenicznej i żytnej morgów 100, — łąk morgów 8, — lasu morgów 100, z odpowiedniemi budynkami, z propinacją i huty szklanną, jest zaraz z wolnej ręki za umiarkowaną cenę do sprzedania, 2375 1—3

Bliższa wiadomość na miejscu lub listownie franko do właścicielki pod lit. **F. K.** poczta **Bireza**.

Zakład kąpielowy
w Sassowie obok Złoczowa.

zawierający kurację hydrotherapeutyczną, kąpiele rzeczne w Bugu i parowe wraz z gimnastyką, otwartym jest zimą i latem.

Cena za pokój i za kurację z usługą wynosi tygodniowo 10 złr. 50 ct. w. a. Są jednak tańsze i droższe pokoje do wynajęcia, i dla takich, którzy tylko dla powietrza świeżego przybywają.

Traktyernia wyborna w Zakładzie jest urządzona do wszelkich wymagań. Zamówienia listowne adresują się do Dyrekcji zakładu poczta Sassów.

Franciszek Medvey
2072 17—? Dyrektor Zakładu.

PILULES DE VALLET

Pigułki pana Vallet potwierdzone przez Paryzką Akademię Medyczną są bardzo skuteczne na wyleczenie bladaczki i na wzmocnienie temperamentów słabowitych i lymfatycznych. Jest to jedyny preparat żelazny, który nie czerni zębów.

Aby mieć rękojmię prawdziwości wymagać należy aby *na każdej pigułce* znajdował się podpis wynalazcy następujący:

VALLET

SKŁAD
2062 we Lwowie 27—?
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Koncert Patti

W piątek dnia 20 i w sobotę 21. **września** wystąpią **Carlotta Patti, Jules Lefort, Rudolf Wilmers, L. Auer, D. Popper.**

Bliższe szczegóły przez wielkie ogłoszenia. 2373 1—?

W **podróży** przez **Galicję** wystąpią **16. i 17. w Krakowie, 18. w Tarnowie, 20. i 21 we Lwowie, 22. i 24. w Czerniowcach.**

Nadleśniczy, Polak, gruntownie w swym zawodzie wykształcony, praktycznie w królewskich lasach w Poznańskiem, teoretycznie zaś w akademii w Tharancie (Saksonia), praktykujący, obecnie w księztwie Poznańskiem, zamierza przyjąć obowiązek w rzeczonym fachu w Galicii. Bliższa wiadomość pod adresem: **J. G. Pogrzybów** pod ***Raszkowem***, w księz. **Poznańskiem.** 2347 3-3

Z dniem 1. października r. 1867 powracam do przerwanej przez lat parę pracy nauczycielskiej: za pozwoleniem władz krajowych **otwieram powtórnie zakład wychowawczy we Lwowie.** Pragnę uczynić go jak najpożyteczniejszym, rozwinąć w wyższą szkołę dla panien, odpowiadającą warunkom prawdziwie dobrego kobiecego wychowania.

Po bliższe wiadomości proszę się zgłosić **do redakcji Dziennika Literackiego.** 2341 3—3

Felicja Wasilewska.

W Dulibach folwark może przyjąć **80 do 100 sztuk bydła na zimowlę** po 5 złr. od sztuki. — Potrzebujący, zgłosić się raczy listownie franko, pod adresem: **Kazimierz Tyniecki**, poczta Jazłowiec. 2371 2—6

2057 75—100

Fabryka ugruntowana w r. 1823. Ilustr. Cenniki bezpł. po żądaniu.

Wm. KRAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse Nro. 15, gegenüber dem Augarten.

Sikawki ogn. i ogrodowe. pompy. studnie. Przyrządy dla pom. pie row

Nadszedł wielki zapas
prawdziwego **angielskiego i grodzieckiego**
PORTLAND CEMENTU

w całych- i półbeczkach i dostanie takowego najtaniej u 2372 1—?

SCHELLENBERGA & GEBHARDTA

we **Lwowie** przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. **312** miasto.

Nowe książki szkolne.
Nakładem księgarni KAROLA WILDA

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych:

Mocnik, Dr. F. Początki geometrji, sposobem uzmysławiającym wyłożone. Według siódmego wydania niemieckiego, przełożył T. Sternal. Oddział I. z 153 drzeworytami w tekście. Cena 90 ct.

Gaultier, L. E. K. Geografia powszechna. Wydanie otwarte, na nowo przejrzane, poprawione i uzupełnione w rzeczach polskich, z uwzględnieniem najnowszych zmian terytorjalnych do użytku niższych zakładów naukowych polskich, prywatnych i publicznych zastosowane przez Ł. Tatomira, z jedną tablicą litogr. Cena 90 ct. 2313 4—6

Nakładem tejże księgarni wyszły poprzednio:

Kunzek, Dr. A. Fizyka doświadczalna dla użytku szkół gimnazjalnych i realnych; podług niemieckiego, przełożył Dr. T. Stanecki Lwów 1866 . . . . złr. 1 ct. 75.

Trzaskowski, Br. Ćwiczenia łacińskie na pierwszą klasę szkół gimnazjalnych. Lwów 1863 . . . . ct. 70.

Tatomir, Ł. Geografia fizyczna Polski, z dodatkiem mapy objaśniającej . . . . złr. 1 ct. 80.

FRANCISZKA WALSERA
lejarnia dzwonów
i fabryka sikawek ogniowych
w **PESZCIE** w **Węgrzech,**

poleca swe świeżo patentowane dzwony, opatrzone w głowy z żelaza lanego, tudzież na nowo konstruowanych ligarach, urządzonych przeciw tarciu, które w skutek łatwego poruszania, bardzo małych sił do dzwonienia potrzebują.

Podług powyższego modelu dzwon, z całym przyrządem i z rusztowaniem z żelaza lanego, znajduje się na obecnej wystawie paryzkiej. 2340 2—6

Dla wszystkich cierpiących na piersi.

Podpisany uważa jako obowiązek zwrócenie uwagi powszechnej wszystkich na piersi chorowitych, na dra Duroget'a „balsamiczną“ meksykańską herbatę. Właśnie ogłaszający to, cierpiał bardzo przez lat 4 na płuca, nieopuszczając łóżka przez półroku, tudzież szukając pomocy na poradę najzdolniejszych lekarzy w rozmaitych miejscach kąpielowych Niemiec południowych napróżno, otrzymał tylko tę radę w klinice od pana *dra. Angelstein*, tudzież od *profesora p. Traube*, ażeby przedłużył kurację kąpielową w Reichenhall, na co jednak okoliczności pewne podpisanemu na przeszkodzie stały. — Nakoniec po wielokrotnych, bezskutecznych próbach, uciekł się podpisany do „balsamicznej herbaty“ dra. Duroget, która w krótce skutkowała, czyniąc ulgę w cierpieniach piersiowych, i przywróciwszy podpisanemu siły i obecne zupełne zdrowie. Powyższe oświadczenie zgodne z prawdą, potwierdza — donosząc o tem współcierpiącym

C. Abel w Berlinie, Stallschreiberstrasse 63.

Dra Duroget'a
meksykańską balsamiczną herbatę

w paczkach po 2 złr. w. a. sprowadzać można jedynie przez skład wyłączny dla Europy **W. Bernhardi'ego w Berlinie, Jacobskirchstrasse 10,** — z prowincji za przesłaniem należytości franko. 2352 2—4

Nowość
Każdemu jeźdźcowi,
miłośnikowi
i posiadaczowi koni,

tudzież i dla ujeżdżalni polecenia godny wzór naturalny dwu koni (kopia jednego słabego, drugiego zdrowego) z dołączonem opisaniem jasnem i treściwem części ciała (po niemiecku i po francuzku), głównych chorób, błędów, tudzież z **objaśnieniem** o zdarzających się w handlu końmi **podstępach i oszukaństwach.**

Autor (były wojskowy) streszcza w niewielu praktycznych słowach długoletnie swe doświadczenia, które niezawodnie każdy jeździec przyjmie bardzo chętnie. Postarano się o piękny druk i o jasny, dobry wykład; rysunek umieszczono w środku, opisanie po części u spodu, po części po stronach rysunku. Cała objętość rysunku wynosi około 20 cali wysokości i 14 cali szerokości: służyć może jako upiększenie pokoju zawieszone na ścianie. — Egzemplarz czarno drukowany kosztuje 3 ruble, kolorowany 4 ruble. — Posyłka pocztowa kosztuje według (najwyżej) świeżo sankcjonowanego traktatu pocztowego bardzo **niewiele**, za jeden egzemplarz 35 centimów. — Rubel papierowy policza się na 3 franki 50 centimów. — Sprowadzać można wprost od **A. Herrn Boldt** rue des Allemands nr. 23 **Geneve** Suise. 236 1—2

Ponieważ koleje żelazne umożliwiły jak najzupełniej przesyłanie **WINOGRON** w **najodleglejsze strony**, przeto ośmielam się niniejszem, jak w poprzednich latach polecić moje, z zawołanej dobroci **najchlubniej** znane 2294 6—12

węgierskie winogrona budzińskie (Ofner,

które co do doskonałości zaspokajają niezawodnie wszelkie wymagania. Dostarczam mianowicie do końca września **wyborowe, świeżo z krzewów brane winogrona stołowe, mięszane, czerwone, białe i sine**

100 funtów wagi wiedeńskiej po złr. 14
Białe heniglawskie, słodkie jak cukier. 100 ftw. w. wied. „ „ 12
muszkatołowe woniące „ „ „ „ „ 18

za przesłaniem należytości franko.

Przesyłać nie można **mniej** jak **kosz** o 25—30 funtach. Za opakowanie policza się tylko właśne koszta. Z powodu, iż pora winogronowa zbyt krótka, a liczba zamówień nader wielka, upraszam niniejszem najuprzejmiej Szan. P. T. Publiczność o jak najwcześniejsze zamówienia, wcelu najrychlejszego i najrzetelniejszego wypełnienia otrzymanych zleceń. Z najgłębszym szacunkiem, **Földessy Lajos,**

właściciel handlu nasion i szkoły szczepów w Peszcie, jakoteż posiadacz winnic.

Mój katalog nasion jesiennych, prawdziwych cebulek harlemskich, nasion do uprawy, drzew owocowych i krzewów winogronowych, najnowszych rodzajów, wyjdzie do 20. sierpnia i będzie na żądanie franko rozsyłany.

Wien. Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony
Bazar obić papierowych

w Wiedniu **Kärntnerring Nr. 15.**, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, zalecający się rzetelną i punktualną usługą, poleca swój

wielki skład najnowszych
francuzkich i angielskich TAPET papierowych

za rulon po **15 ct.** w górę.
od 1 pokoju o 12 stóp kwadr. bez szpaleru złr. 4 ct. 50
„ 1 „ „ „ „ ze szpalerem „ 9 „ 50
(Za trwałość i czystość roboty szpalerowej zaręcza się)

Przyjmuje się urządzanie zupełne pomieszkań tak w Wiedniu jak i na prowincji. 2186 7—12

Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wien, Kärntnerring Nro. 15.

Do upiększenia (skóry) płci i włosów

Płynna Glycerin-Creme nieprzesciginiona w skutkach na opalenie, piegi i drobne wyrzuty skórne. Kosztuje flaszka 1 złr.

Najlepsze mydło glycerynowe, obfitujące w aromatyczne części składowe z ziół Jedno po 35 ct.

Paryzki proszek damski do osuszenia płci, która bez najmniejszych złych skutków nabiera w jednej chwili białości i delikatności. Pudełeczko 50 ct.

Pomada Taninowa pomaga do porostu włosów czyni je miękkiemi, utrzymuje ich połysk, i zapobiega posiwieniu. Słoik duży kosztuje 1 złr.

Wino Taninowe skuteczne jako środek zapobiegający wypadaniu włosów. Duża flaszka 1 złr. 20 ct.

Francuzki środek farbowania włosów, nadający włosom w 5 minutach bez wielkich zachodów i szkodliwych wpływów na zdrowie barwę czarną lub ciemno-brunatną W pudełeczku wraz z przepisem użycia kosztuje dwa złr. Zamawiając potrzeba podać jakiej barwy się żąda.

Skład główny we Lwowie w aptece **Zygmunta Rukera** pod srebrnym orłem przy ulicy Krakowskiej. 2365 8—8

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

LYSYM DLA DOSTANIA POROSTU.

Najnowszy hygieniczny kosmetyk
przez Jego c. k. Apostolską Mość dla wszystkich prowincyj austrjackich c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,
pomada siły porostu włosów, esencja porostu brody,

której używając według przepisu, żdącego przy każdym słoiku i flakoniku, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach, zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów — posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie łysiny porosną, a młodym brody urosną.

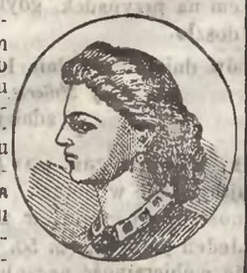

1 słoik Pomady 1 złr. 50 cnt., — flakon Esencji 2 złr. 50 cnt. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłek w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally*** **w Wiedniu,** na Wideniu, Hauptstrasse Nr. 69, także w małych ilościach w **c. k. aptece nadwornej.**

Rozsyłki i składy w małych ilościach są w następujących miastach:

We **LWOWIE:** w aptece p. **A. Berlinera, Piotra Mikolascha,** i w aptece p. **Zygmunta Ruckera.**

W **BIELSKU** u A. Hermana; w **Brzeżanach** u Barucha Fadenhechta w **Czerniowcach** u Ignacego Schnircha; w **Krakowie** u Józefa Jahna i Leona Feintucha; w **Kołomyi** u Rosena i Kohna; w **Ołomuńcu** u A. C. Lederera; w **Przemyślu** u Ed. Machalskiego; w **Radautz** u Ignacego Schnircha; w **Tarnowie** u **W. T. A. Wielogórskiego**; w **Turce** u A Czyrniańskiego; w **Wadowicach** w aptece Zoll Uhmas; w **Zaleszczykach** u Józefa Kodrębskiego. 2073 29—?

O doskonałości tego wyrobu kosmetycznego przekonuje następne prawdziwe

Poświadczenie.

Podpisany doświadczał pomady siły porostu włosów i esencji porostu brody, i przekonał się, iż skutkiem używania Evaliny zapobiega się formowaniu łupieżu i wypadaniu włosów jak najszybciej, tudzież umacnia się posadę włosów i odzyskują takowe połysk naturalny.

Wiedeń 12. lutego 1867.

(L. S.) **Dr. Viszànik,** c. k. radca sądowy i medyk. prymarjusz w powszechnym c. k. szpitalu wiedeńskim, emeryt. dekan kolegium medycznego fakultetu wied., kawaler wielu orderów, itd. itd.

Nie mającym brody, dla dostania tejże.

Dla starych i młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Druk Kornela Pillera.